

## **Halina Smagacz**

*Moja siostra była księgową w technikum rolniczym w Białymstoku, kierownik oświaty rolniczej pan Iljaszuk zaproponował mi przez siostrę pracę w Suwałkach, byłam tuż po studiach, po obronie pracy w czerwcu.. Przyjechałam do Białegostoku, dostałam umowę i pan Iljaszuk powiedział tam jest jedna ul. Kościuszki, łatwo tam trafić. Pociągiem jechałam przez Elk, Olecko. Przyjechałam na dworzec, ludzie wsiadali do autobusu ja nie.. Bo Suwałki to jedna ulica...*

*Zostałam na dworcu sama... Zapytałam o drogę, dowiedziałam się, że trzeba iść prosto do więzienia, za nim szkoła i ulica Kościuszki.*

*Deszcz padał, było ciemno, bo to październik, szłam i wypatrywałam ul. Kościuszki, o jedenastej dotarłam na koniec ulicy, szkoła była zamknięta na kłódkę. Cofnęłam się do hotelu, gdzie nie chciano mnie przyjąć... Powiedziałam recepcjonistce, że posiedzę na korytarzu, bo co zrobić? Pokazałam legitymację studencką, po pewnym czasie dostałam pokój,... Rano przyszedłam do szkoły i trafiłam na lekcje. Uczylam wszystkich przedmiotów: warzywnictwo, sadownictwo, kwiaciarstwo, pszczelarstwo, miałam zajęcia praktyczne...*

*Pani Maziewska uczyła pozostałych przedmiotów, a siostra pani Maziewskiej pani Irena Romanowska języka polskiego, pani Rydzewska dopiero na drugi rok przyszła... Pieniędzy dali mi dużo na zagospodarowanie, powiedziałam, że nigdy w życiu tyle pieniędzy nie miałam i trudno było wyda...Bo nic nie było...*

*Pani Maziewska to zawsze była taką entuzjastką, zawsze coś organizowała... A to laurki na pierwszego maja do ministerstwa wysłali, w nagrodę maszynę do szycia szkoła dostała. Pan Piasecki to był taki ostrożny.. Ale pani Maziewska potrafiła go przekonać, pomimo, że na początku potrafił powiedzieć nie...*

*Gdy przyszedłam do szkoły w 1957 r. na ul. Kościuszki była jeszcze weterynaria to była roczna szkoła i oni kończyli rok szkolny w grudniu. A my zaczęliśmy z opóźnieniem od października, weterynaria odeszła w grudniu, i była tylko jedna klasa, była to Państwowa 2-letnia Szkoła Ogrodnicza. Pan Piasecki od października 1957 r. przychodził raz w tygodniu na dwie godziny hodowli zwierząt, później zaproponowali mu dyrektorstwo od stycznia 1958 r., po dyrektorze*

*Kobyłko, który wyjechał do Łomży. W 1958 r. od października przyszli Wiliński, Łojko i Sroka.*

*Początkowo mieszkalam na terenie szkoły, w domu w ogrodzie, był tam jeden pokój wolny ze zreperowanym piecem. Potem jak przyszli Łojko, Wiliński i Sroka to zamieszkali w szkole i były kłopoty... Zainteresowały się nimi dziewczęta z internatu... Pani Maziewska zarządziła zamianę, mnie przenieśli do szkoły, a ich do ogrodu.*

*Młodzież w szkole była od 16 do 24 r. życia, często powyrzucana z innych szkół... Chłopców było nie dużo i mieszkali w szkole, a dziewczyny u Chwaliszczu, naprzeciwko ulicy Wigierskiej, z nimi sekretarka i nie radziła sobie, uczennice uciekały na zabawy, potem przenieśli tam chłopców a dziewczęta do szkoły.*

*To była dorosła młodzież, gdy pan Piasecki tańczył na zabawie, dziewczęta pytały - z której on jest klasy? Pan Piasecki był żonaty, jego żona pracowała w domu kultury, najpierw mieszkał na Kościuszki, a później zaproponowano mu duże mieszkanie w szkole, warunki dobre jak na tamte czasy.*

*Na Kościuszki było nas mało, przedmioty niezawodowe prowadziła pani Maziewska, Rydzewska, bardzo dużo było zajęć... Dwie klasy dzielono na pięć grup, brakowało nam bazy na zajęcia, proponowano nam Hutę, ale to było za daleko... Ostatecznie przydzielono nam Kobyłkę.*

*Dostaliśmy pieniądze i szybko zaczęliśmy sadzić i grodzić... Plac przejęto po jakimś Łapińskim i rozpoczęto budowę szkoły... Na Ogrodowej było już dużo młodzieży mieliśmy hodowlę i konie.*

*Początkowo z szkoły na Kościuszki chodziliśmy pieszo na Kobylanę, droga prowadziła przez błoto, na zakręcie koło rzeki trudno było przejść. W latach siedemdziesiątych były czyn i wozili żwir, później położono asfalt, na zajęcia wożono nas także przez Szpitalną, to była straszna ulica...*

*Jak była mała szkoła, wizytował nas oddział oświaty rolniczej z Białegostoku, przyjeżdżali na hospicja, przyjeżdżali na budowę z inwestorzy z Białegostoku, a także z Warszawy...*

*Właściwie inicjatorem stworzenia technikum ogrodniczego w Suwałkach był pan Piereśko, z oddziału oświaty rolniczej z Białegostoku, przed wojną był nauczycielem w Krzyżewie, on dochodził, kto był właścicielem budynku na Kościuszki...*

*W pierwszym okresie pracy szczególne obciążenie stanowiły praktyki letnie. Odbywały się koło Puław i w poznańskim, zastępowałam pana Piaseckiego i jeździłam kontrolować praktykantów, zawsze miesiąc wakacji poświęcałam na praktyki, praktykami zajmował się także pan Wiliński.*

*Z czasem do szkoły przyjmowano dzieci po siódmej klasie szkoły podstawowej, nie było możliwości kontynuowania nauki... Gdy oddano budynek na Ogrodowej, połączono dwie klasy zasadniczej szkoły ogrodniczej i SPR działający przy podstawówce nr 4, wtedy otwarto trzyletnie technikum, w ubiegłym roku byłam na zjeździe klasy, która jako druga kończyła technikum....*

*Od początku gospodarstwo miało zbyt słabe ziemie na produkcję owsa, nie pomagała nawet instalacja deszczowni, pani Korsak z Olecka sprowadzana w celu potwierdzenia, że grunt nadaje się pod sad, robiła w tym celu robiono odkrywki... Ziemia rodziła kamienie, pan Łojko kamienie sprzedał...*

*Nauczyciele... Był też nauczyciel „solidarnościowiec” polonista pan Łanczkowski, na początku stanu wojennego ukrywał się, potem był internowany Agitował wśród młodzieży i nauczycieli, żeby się zapisywali, koło solidarności powstało potem... Pani Zakrzewska była najdłużej uczącą w szkole polonistką, potem przyszedł pan Łanczkowski... Szkoła rozwijała się brakowało polonistów.*

*Ja odeszłam na emeryturę w 1988 r., ale jeszcze uczyłam do 1996 r., z przerwą, powróciłam w zastępstwie za Żmudę..*